

SŁOWO

WILNO. Niedziela 26 stycznia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno. Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 228 druk. 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamawiających nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

Dzisiejszy numer zawiera „Słowo”

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
BIENIAKONIE — ul. Białej — J. Łaszk.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — ul. Białej — J. Łaszk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdzielca.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Mit o wszechwładzy narodu

Komisja Konstytucyjna Sejmu obraduje a nad nią wisi zmora demokracji. Słowo to jest na ustach każdego, kto nie chce być posądzonym o wszerecznictwo. Popelnia się tu jeden zasadniczy błąd. Nie rozróżnia się demokracji politycznej jako określonej ideologii ustrojowej od demokracji moralnej jako afirmacji człowieczeństwa w każdej jednostce. Demokracja polityczna opiera się na idei równości na mechanicznym zrównaniu wszystkich od geniusza do idjoty i słabszymi ich w jedną masę koszarowej miernoty. Demokracja moralna wie, że ludzie są nierówni ale chce, by każdy w państwie czuł się jak w swym domu, chce też, by z każdego wydobyć wszystko, co jest w nim wzniosłe twórcze i dobre, i dlatego właśnie pragnie oprzeć życie społeczne na sprawiedliwości, na zasadzie hierarchii i organicznej nierówności. Miarą bowiem społecznej wartości obywatela jest nie sam nagły fakt istnienia lecz jego wartość etyczna, zdolności, twórcza prężność jego indywidualności. Paradoksy sytuacji tkwi w tym że demokracja polityczna wyklucza — moralną.

Dziś demokracja polityczna jest już staruszką, którą admiruje każda szanująca się konstytucja. A tym gestem rewerencji jest zasada wszechwładztwa narodowego.

Art. 2 konstytucji marcowej brzmi:

„Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do narodu”.

Powtarza się wyprane z dawnej mełdyski. Powtarza się, bo tak chce dążyć ton demokracji. Wszak mało już jest tak naiwnych, którzyby w głębi duszy wierzyli w rzeczywistość słów o wszechwładzy narodu. Ukuli się aksonami. Jest on potrzebny, bo przysłańia w łono interesy i brutalność polityki oraz jej wychowawców. Nie wypada szczerze powiedzieć, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polkiej należy do partii, która uzyska arytmetyczną większość głosów w pięciu przymiotnikowych wyborach. Nie wypadło też tym, co z marsylanką na ustach szli walczyć z „pomazaniem Bożym” i burzy tron Bourbonów, mówić tylko o obrazach interesów mieszkańców. Stworzono więc mit o wszechwładzy narodu. I zdawało się wówczas a i dziś się jeszcze zdaje niektórym naiwnym idealistom, że wynaleziono formułę rozwiązującą problem demokracji a tymczasem jest to tylko sofizm.

Wszak zagadnienie państwa prawo rządowego polega nie na tym, kto sprawuje władzę zwierzchnią, lecz jak się ją sprawuje. Wepchnięcie kartki wyborczej w rękę każdego obywatela, choćby to był skończony matoł lub łotr, nie gwarantuje jeszcze praworządności. Zależy ona od wartości moralnej tych, co rządzą, i od należytej zorganizowanej ich kontroli. Może bowiem większość parlamentarna, będąca prawowitym dzieckiem „woli narodu” rządzić w sprzeczności z elementarnym poczuciem prawa, może zrujnować gospodarstwo publiczne i społeczne, zniszczyć dobrobyt społeczny, a wypełnić kasy partyjne, może stać się dla obywateli plagą gorszą od dawnego państwa politycznego a wszystko to w imię wszechwładzy narodu. Chyba więc sam tytuł pięcioprzymiotnikowych wyborów nie może usprawiedliwić gwałtu i niesprawiedliwości społecznej.

Legitymacja władzy państwowej jest nie „wola narodu” lecz postępowanie zgodne z prawem. Mogą jedni widzieć to prawo, naczelna reguła w przeżyciach prawnych obywateli, drudzy w etyce Chrystusowej de pewnym jest, że państwo jest porządkiem prawnym, urzeczywistniającym dobro powszechne, dobro ogółu obywateli a nie ich większości arytmetycznej. To też władza państwowa jedynie i wyłącznie usprawiedliwiona jest wówczas, gdy realizuje ten porządek prawny. Samowola i despotyzm monarchii nie różni się od samowoli i despotyzmu wybrańców ludu.

DEBATA BUDŻETOWA

GŁOSOWANIE NAD BUDŻETEM MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

WARSZAWA. 25.1. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Przyjęto wniosek posła Żuławskiego (PPS) przeciwko któremu wypowiedział się p. minister Prystor o skreślenie 80 tysięcy złotych z kredytu na pracowników kontraktowych, czasowo przyjętych. Dalej przyjęto wniosek referenta p. J. Kusińskiego (Ch. d.) o skreślenie 11 milj. wydatków osobowych i drugiego wniosku referenta o zwiększenie kosztów na rekrutację emigrantów o 25 milj. Następnie przyjęto wniosek posłanki Prausowej (PPS fr. rew.) o zwiększenie pozycji na opiekę nad młodzieżą i dziećmi o 100 tysięcy zł. Przy pozycji, noszącej 18 milj. — na dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomocy dla bezrobotnych — posłanka Prausowa wniosła o asygnowanie dodatkowych 25 milj. a pos. Stypinski (BB) o asygnowanie 24 milj. Pan minister Prystor sprzeciwia się obu tym wnioskom, wnosząc w imieniu rządu poprawkę o prelimitowanie dodatku w wysokości 15 milionów zł. Po dyskusji wnioski posłów Prausowej i Stypinskiego zostały odrzucone, a wniosek rządowy o prelimitowanie dodatków 15 milionów zł. przyjęto.

GŁOSOWANIE NAD BUDŻETEM MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Pa pierwsze przystąpiono do głosowania nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przed głosowaniem zabrał głos p. minister Zaleski, który udzielił wyjaśnień o raz zajął stanowisko co do pewnych pozycji skrajnych w prelimitarzu Min. Spraw Zagranicznych.

Głosowanie rozdzielono. Naprzód 18 głosów przyjęto wniosek o zmniejszenie funduszu dyspozycyjnego o 3 miliony zł. a następnie 20 głosami uchwalono jeden milion zł. na fundusz reprezentacyjny. Po krótkiej przerwie przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

OBNIŻENIE OPŁAT ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Z kolei przystąpiono do sprawy paszportów. Wiceminister p. Grodzki oświadczył, że niedługo ukaże się rozporządzenie, zniżające opłatę za normalny paszport z 250 zł. na 100 zł., za wielokrotny paszport z 750 zł. na 250 zł., za paszport ulgowy w celach przemysłowych i handlowych na 25 zł., za wielokrotny handlowy na 150 zł., za ulgowy na kształt cenie się porównanie do udziału w zjazdach na 20 zł., wielokrotny ulgowy na 100 zł. Emigracyjne paszporty pozostaną nadal bezpłatne. Poza tym zniżenie będą wszelkie dodatkowe opłaty, oprócz stempla za blankiety. Przewidziane są również inne ulepszenia.

Przewodniczący poseł Byrka wywodzi ze wyrażone życzenia szeregu mówców winny być dyktami dla Rządu, jak ma stosować swój okólnik. Chodzi mianowicie o usunięcie trudności przy wydawaniu paszportów normalnych i jednorazowych. Najważniejszą jest, że ustawy pozostałe w dalszym ciągu w komisji, nie przechodzą na dalszy porządek dzienny, będziemy czuwać nad wykonaniem tego rozporządzenia i w chwili odpowiedniej będziemy mieli możliwość wpro wadzenia tej ustawy znow na porządek obrad.

REFERAT W SPRAWIE B-KU GOSP. KRAJOWEGO.

Komisja przeszła do referatu posła Rybarskiego w sprawie Banku Gospodarstwa Krajowego. Referent oświadczył, że Bank Gosp. Kraj. według statutu zajmować się ma w pierwszej linii kwestiami, kredytu długoterminowego, sprawami banków państwowych i przedsiębiorstw państwowych i ma prawo zajmowania się innymi czynnościami dopiero w drugiej linii. W dziale kredytów długoterminowych — jak podkreśla referent — było rzeczą jasną, że w kraju Bank G.K. nie znajduje dostatecznych rynków lokacyjnych i głównym jego zadaniem było zdobywanie dla polskich papierów rynków zagranicznych. Z powodu różnych przyczyn Bank Gosp. Kraj. tego zadania nie spełnił, nie zdołał zdobyć rynków zagranicznych, napotkał tam na pewne przeszkody i nie powołał się na nie finansowo. Mówca zwraca uwagę, że zagranica nie ma użycia dla tego typu banku, który jest jednocześnie bankiem kredytu długoterminowego i bankiem zabezpieczenia, z drugiej strony zajmuje się finansowaniem przedsiębiorstw przemysłowych.

Co do działalności kredytowej Banku G. Kraj. nie powinien rozszerzać za dużo pewnego rodzaju kredytów, które są zbyt ryzykowne.

Dalej mówca o funduszu dyspozycyjnym który został uchwalony Radą górną do wysokości 50.000 zł. na 100.000 zł. i zatwierdzony przez ministra skarbu, mówca uważa, że tak pojęty fundusz dyspozycyjny i w takiej wysokości jest rzeczą niewłaściwą. Zarzuca zbyt dużą budowę głównego gmachu Banku Gosp. Kraj. Mówca wnosi rezolucję, wzywając rząd, aby upoważnił Najwyższą Izbę Kontroli do przeprowadzenia kontroli Banku Gosp. Krajowego.

ZŁOSLIWE WNIOSKI P. TRAMPCZYŃSKIEGO.

WARSZAWA. 25.1. (PAT). Natychmiast po plenarnym posiedzeniu Sejmu zebrała się

Gdybyś to jednak była jeszcze ta wola narodu i jego rządy. Ale owa wszechwładza narodu jest tylko bajką opowiadana wieśniakom i rozgiewanym robotnikom. Faktem jest, że w państwie z natury rzeczy rządzi zawsze elita, grupa najsilniejsza. Do Rewolucji Francuskiej rządzili ci, których siła płynęła z sakry religijnej bądź z autoritetu moralnego, bądź wreszcie z fizycznej lub gospodarczej przewagi. Elita zaś dzisiejszej demokracji są ci którzy zyskują największy poklask wśród tłumów. Jeszcze bardziej demokratyzmem byłoby, gdyby wyboru wódzów państwa dokonywano drogą losowania tak, jak to było w Atenach.

Ciekawy jest ten mechanizm wyłaniania demokratycznej elity. Demokracja widzi w państwie nie organiczny związek lecz proszek jednostek atomów. Dla universalisty państwo jest

Z ZA KORDONÓW

Kowieński plan gospodarki krajowej na 1930 rok

Z Kowna donoszą: Gabinet Ministrów na szeregu ostatnich posiedzeń rozstrzygał i przyjął ostateczny plan pracy w dziedzinie gospodarki krajowej na rok 1930. Stwierdzono, iż w pierwszej linii należy zwrócić uwagę na podniesienie rolnictwa: melioracje, niesienie pomocy osadnikom i t. d. W dziedzinie handlu i przemysłu niezbędnym jest udoskonalenie komunikacji oraz zwiększenie eksportu. W tym celu ma być dokonana naprawa portu Kłajpedzkiego oraz szos w kraju.

Dla zrealizowania powyższych celów Gabinet Ministrów uchwalił założenie Banku Hipotecznego i Banku dla handlu i przemysłu.

Jako fundusze dla powyższych celów postanowiono użyć nadwyżki budżetowej od r. 1925—1929 łącznie ogółem około 40 milionów lit. Sumy te mają być podzielone w sposób następujący:

12 milj. lit. dla udoskonalenia komunikacji (naprawa portu Kłajpedzkiego, naprawa szos oraz rozpoczęcie budowy kolei żel. Telsze — Kretynga).

6 milj. lit. na melioracje rolne.

3 milj. lit. jako zapomogi dla osadników.

1,5 milj. lit. dla odbudowy gospodarki w miastach i miasteczkach (prace kanalizacyjno-wodociągowe, budowa i naprawa mostów, chodników etc.).

13 milj. lit. asygnowano do fundu emerytur i zapomóg.

Z prasy kowieńskiej

„Lit. Aidas” o reformie rolnej.

„Lit. Aidas” w artykule wstępnym p. t. „O warunkach działalności katolickiej” pisze m. in., nawiązując do ogólnego upadku moralności, jaki nastąpił po wojnie:

„Co się czyniło u nas w Litwie dla naprawy i odbudowania świadomości prawa? Jak się zdaje, nic. Kaczej czyniono wiele, aby świadomość tę jeszcze bardziej przytłumić. Ze reforma rolna, której sens polegał na tem, do posiadającego oddać a dla nieposiadającego dodać — nie przyczyniła się do podniesienia prawa — jest to fakt, któremu zapewne nie będą przeczyli nawet najzwyczajniejsi zwolennicy reformy rolnej.

W owych szczęśliwych dla niejeden czasach przeszłości, jakie czynione są do realizacji sprawiedliwości nie mogły się również przyczynić do podniesienia świadomości prawa. A gdy w ostatnich czasach nieskrępowana przez nikogo Temida zaczęła gorliwiej działać, wówczas „Rytas”, który się ogłosił katolikiem, pośpieszył uczynić teorię z tego prawnego relatywizmu, a nawet anarchizmu, który naówczas, gdy rządy kraju spoczywały w rękach prawdziwych katolików, rozpoznawali się w życiu codziennym. Dla dziełnika, który się ogłosił jako katolikiem, który należał do Centrum Akcji Katolickiej w Litwie, głoszenie anarchizmu prawnego, wrotem wyklekłego przez kościół Emila Zola, nie jest prawdopodobnie równoznaczne z podnoszeniem świadomości prawniej; nie jest zdaniem Centrum Akcji Katolickiej, aby ten anarchizm prawni miał w sądzie gorliwego obrońcy w osobie adwokata katolickiego.

ponownie komisja budżetowa, która przysłała pła do głosowania nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Przy poprawce posła Trampczyńskiego o skreślenie 30 tys. zł. z pozycji na podróże służbowe i przesiedlenia w zarządzie centralnym przemawiał min. Boerner, sprzeciwiając się jej, gdyż przesiedlenia te są w związku z awansami, zmniejszenie więc pozycji uniemożliwi awansowanie urzędników. Mimo to wniosek pos. Trampczyńskiego uchwalono. Przyjęto dalej wniosek pos. Trampcz., o zmniejszenie par. na inne wydatki o 70 tys. zł. i rozdziel pozostałe kwoty na pozycję muzeum 25.600, fundusz reprezentacyjny 12 tys., drobne 16.480. Dalej skreślono 225 tys. na zabezpieczenie personelu na wypadek akcji gwałtowej.

Następnie komisja przystąpiła do dalszej rozprawy nad działalnością Banku Gosp. K. Wszystkie zarzuty odparł w dłuższym przemówieniu min. Matuszewski.

hierarchicznie ułożonym porządkiem wartości znajdujących swój wyraz w coraz to szerszych formach uspołecznienia. Jednostka wchodzi do państwa nie bezpośrednio lub za pośrednictwem partii lecz przez rodzinę, zawód, stan, warstwę społeczną i inne społeczności istniejące w organizmie państwowym. Demokratę indywidualista widzi tylko równe sobie i suwerenne jednostki. Gdzie zaś jest jednolita szara masa różnych jednostek, tam decydować może tylko arytmetyczna większość. Większość ta to wydmata piaszczana, ciągle zmieniająca kształt i formę. I dlatego parlament reprezentujący jest wolą większości narodu przez pięć lat jest fikcją. I dlatego jedynie konsekwentną jest demokracja bezpośrednia Rousseau, bezpośrednie wiecowe rządy tłumów. Ale też dlatego demokracja konsekwentnie przemysłana jest utopią,

Konferencja Morska w Londynie

Zbliżone stanowiska stron

LONDYN. 25.1. Pat. Według agencji Reutera dotychczasowe narady konferencji morskiej wskazują, że stanowiska stron, biorących udział w konferencji, są o wiele bardziej zbliżone, niż to pierwotnie przypuszczano.

Jak sądzą, ostatnie rozmowy, które najbardziej interesowały Francję i Włochy, dotyczyły żądania włoskiego zrównoważenia sił morskich Włoch z siłami najpotężniejszego państwa kontynentalnego. Ze źródeł kompetentnych donoszą, że konferencja odbywa się obecnie w atmosferze jak najzupełniej przyjaznej.

Kwestjonariusz w sprawie programu morskiego

LONDYN. 25.1. PAT. Korespondent dyplomatyczny „Havasa” podaje, że sekretarz konferencji londyńskiej Honnkey rozdał wczoraj wieczorem delegacjom memorandum, zwracając się do nich z prośbą o udzielenie przed poniedziałkiem odpowiedzi na wypracowany kwestjonariusz w sprawie programu morskiego. W ten sposób w przyszłym tygodniu problemat morski będzie postawiony w całej swej rozciągłości.

Proces Litwinowa w Paryżu

Szczegóły akcji korupcyjnej Kominternu zagranicą

PARYŻ, 25.1. PAT. Wczorajsze posiedzenie w głośnej sprawie Litwinowa poświęcone było wyjaśnieniu panujących w państwie sowieckim stosunków. Szereg świadków, wezwanych na żądanie obrony, przedstawiało sędziom przysięgły charakter etyki sowieckiej oraz rolę którą odegrała Komintern, w całym życiu państwowskim rosyjskim. Badania te miały na celu dowiedzieć, że Litwinow, który twierdzi, iż wystawił inkriminowane weksle z rozkazu niejakiego Turowa, wybitnego członka Kominternu, nie mógł być narażeniem swego życia na niebezpieczeństwo odmówić spełnienia rozkazu Turowa.

Przedwzięty wykład o stosunkach sowieckich, a w szczególności o etyce sowieckiej, wygłosił Mirkin-Gecewicz, profesor uniwersytetu paryskiego i akademii prawa międzynarodowego w Hadze oraz autor szeregu prac o prawie sowieckim. Według niego, cały regim sowiecki opiera się na kompletnej negacji praworządności. Prawo podporządkowane jest t. zw. zgodności z celami rewolucji. Cykularz z roku 1920 komisarzatu sprawiedliwości zaleca interpretowanie ustaw z punktu widzenia interesów rządu, czyli partii komunistycznej. Innymi słowy prawo jest na usługach partii.

Sensacyjny zeznanie Biesiadowskiego

Wielką sensację wywołało zeznanie Biesiadowskiego, wezwanego na żądanie obrony. Jeden z przedstawicieli powództwa cywilnego adwokat Berton, poseł komunistyczny do parlamentu zaprzestował przeciwko dopuszczeniu Biesiadowskiego do składania zeznań wobec wyroku sądu moskiewskiego, skazującego go na 10 lat więzienia za nadużycia pieniężne.

O włączeniu do wywołano gwałtowne protesty zarówno ze strony samego Biesiadowskiego, jak i obrony. Przewodniczący jednak odbiera przysięgę od Biesiadowskiego i dopuszcza go do składania zeznań.

Te ostatnie, z wyjątkiem ogólnego streszczenia roli kominternu w całym ustroju sowieckim, dotyczyły różnych szczegółów sprawy, a w szczególności roli Turowa, z rozkazu którego wystawione zostały inkriminowane weksle. Weksle te były dyskontowane, a pieniądze otrzymane za nie przeznaczane były na wzmożenie propagandy komunistycznej zagranicą. Świadek Piatkow oświadczył, że rząd sowiecki miał pierwotnie zamiar zapłacenia inkriminowanych weksli, lecz okazało się, że trzeba będzie zapłacić tak dużą sumę, iż wolał zapłacenia odmówić.

Dziś nastąpił przemówienia prokuratora, przedstawicieli powództwa cywilnego oraz adwokatów. Wyrok oczekiwany jest dziś późną nocą.

Rząd boliwijski odpiera oskarżenia Paragwaju

GENEWA. 25.1. Pat. Późnym wieczorem nadeszła depesza do rządu Boliwii, która jednakże nie stanowi jeszcze odpowiedzi na telegram ministra Zaleskiego. W depeszy tej Boliwia odpiera oskarżenie, skierowane pod jej adresem przez rząd paragwajski.

Komitet finansowy Ligi Narodów zakończył prace

GENEWA, 25.1. PAT. Komitet finansowy Ligi Narodów zakończył swe prace, rozpatrzywszy raz jeszcze projekt umowy w sprawie pomocy finansowej państwom napadniętym.

Konferencja międzynarodowa w sprawie rzeki Odry

BERLIN, 25.1. PAT. Wczoraj otwarta została we Wrocławiu, pod przewodnictwem posła niemieckiego dr. Sellera międzynarodowa konferencja w sprawie rzeki Odry. Pierwszy dzień obrad poświęcony był sprawom formalnym. Delegaci nie stawili się w komplecie. Obrady toczą się w języku niemieckim i francuskim.

Książki Mussoliniego na indeksie watykańskim

CITTA DEL VATICANO, 25.1. PAT. „Osservatore Romano” ogłasza dekret nuncjusza kongregacji świętego officjum, mocą którego wniesiono na indeks następujące książki: Mussoliniego „Oddajcie cesarzowi”, rzecz o polityce religijnej oraz Mussoliniego i Ignotusa p. t. „Państwo faszystowskie, kościół a szkoła” wydane przez księgarnię partii faszystowskiej.

Zamach dynamitowy na pociąg pośpieszny

BUKARESZT, 25.1. PAT. Na pociąg pośpieszny, zdążający z Bukaresztu do Gałacza usiłowano dokonać zamachu. Dynamit, położony na torze kolejowym wybuchł przed nadejściem pociągu, niszcząc szyny na przestrzeni 75 cm. Uszkodzenie naprawiono natychmiast tak, że w dwie godziny po wybuchu pociąg mógł udać się w dalszą drogę.

gramów ;mających na celu dobro państwa i ludziach - aniolach. Rzeczywistość życia zbiorowego układa się nie na zasadzie większości lecz na podstawie wartości: leczyć może tylko lekarz, sądzić tylko prawnik, prowadzić fabrykę tylko inżynier, rządzić w państwie — tylko elita prawdziwa to znaczy ci, którzy są wiodzami w życiu duchowym, kulturalnym, gospodarczym, a nie ci którzy uzyskują największą ilość głosów. Większość bowiem sama w sobie nie jest żadną wartością, może być jedynie czemś ujemnym.

Wyznawcy zwierzchnictwa narodowego wierzą, iż rzeczywista wola jedno jest głoszących stwarza wolę zbiorową, ową sławną „volonte generale”. Ma ona być wolą większości. Ale właśnie tragedia demokratów jest to, że jak wyrabiają, to już rzecz zbyt dobrze tej woli większości w rzeczywistości

stwa i wzmożenie pracy produkcyjnej społeczeństwa. Na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia podziału dóbr, kwestie użycia, spekulowanie na najcięższych instynktach tłumy. I tu jest straszna, kainowa rola demokracji. Demoralizuje ona lud, zamiast łączyć przy produkcyjnych warsztatach, zamiast przez wzniesienie pracy osiągać dobrobyt uczy go wołać „panem et circenses”, wmawia mu, że przez oddanie głosu może stać się panem wszy stkich dóbr, rozwija najniższe uczucia nienawiści i zazdrości a wszystko to poto, by zamknąć błędne koło zasady wszechwładztwa narodowego. Ci, których naród ma powołać do rządów, sami wolę tego narodu wytwarzają. Przy pominięciu się spirytystyczna zabawa w tajemniczy spodek. Spryciarze wódzą sobie beczelnie spodeczek po literach alfabetu a potem z wielkim mistycyzmem ogłaszają wolę ducha.

Ale gdyby nawet zgodzić się na istnienie samodzielnej woli większości, to pozostanie jeszcze wieczystą tajemnicą tych, co wszechwładztwo narodowe wymyślił, dlaczego arytmetyczna większość ma reprezentować wolę całego narodu.

Tak więc wszechwładztwo narodu jest fikcją, manewrem politycznym. Ale jaki jest utajony cel tego manewru? Niech o tem mówi Kelsen, obrońca parlamentarizmu i demokracji.

„...punktem wyjścia dla demokracji a w szczególności dla parlamentarizmu może być chyba tylko krytyczny relatywizm a nie gdy metafizyczny - absolutny punkt widzenia. Relatywizm wychodzi z założenia, że prawdy i wartości absolutnej poznać nie możemy”.

I tu właśnie filozoficzne źródło demokracji politycznej. Chodzi jej o usunięcie z życia publicznego moralności Chrystusowej; chodzi o przeciwnie absolutnym wartościom etycznym uniemożliwić i miłość tłumy. Zasada zwierzchnictwa narodowego nie innego nie znaczy jak to, że naród jest władzą, która nie potrzebuje uzasadniać słusności swych władczych aktów. Według niej więc nie ma już żadnego prawa ponad wolę lidera partii mającej za sobą cyfrową większość. A przecie jest to zasadniczo sprzeczne z typem myślenia religijnego. Dla katolika prawo i dobro społeczeństwa nie są wypadkową egoizmów ludzkich. Po nad sejmem i jego większością, ponad paragrafami konstytucji jest jeszcze coś wyższego, jest dobro państwa, jako całości, prawo Boże, moralność Chrystusowa. Nie może ona być usunięta żadną uchwałą sejmową. I choćby których czterdziestu suwerenów jednogłośnie uchwalilo, że nie ma Boga, to On jednak istnieje nie przestanie. To też dziwnym się wydaje, jak mogli ludzie, którzy się przynajmniej do katolicyzmu, uchwalali par. 2 konstytucji marcowej z istoty swej areligijnej.

Powoli jednak dokonuje się wyłom w myśleniu demokratyczno - liberalnym.

„Zródłem władzy w Rzeczypospolitej Polskiej jest Naród. Prawem naczelnym — dobro państwa” brzmi odnośne miejsce projektu konstytucji B.B.

Jest tu jeszcze dyg w stronę demokracji politycznej ale sformułowano już naczelne prawo, prawo wyższe od wszelkich uchwał i woli parlamentu lub narodu. Jest uznanie wartości bezwzględnej. Ale braknie kropki nad i. Jeżeli bowiem dobro państwa ma być czemś bezwzględne, to ono musi się oprzeć o sprawdzian absolutny. I tę kropkę nad i stawia prof. Władysław Leopold Jaworski. W par. I swego projektu konstytucji proponuje następującą normę:

„Władzę wykonawczą Prezydent wedle zasad moralności Chrystusowej i nie może być w tem żadną normą ograniczonym”.

Oto z całą odwagą i z konsekwencją podane rozwiązanie zagadnienia tego, jak powinna być sprawowana władza. A teraz kto powinien rządzić? Pełni gospodarce, finansowej, społecznej, lub zagranicznej. Jeżeli nie — to jak można mówić o zbiorowej woli większości narodu. Trzeba tę wolę stworzyć, a stwarza ją agitacja przedwyborcza i jej wszechwładni monarchowie partyjni, politycy, kandydaci na posłów. Ci którzy mają być wyrazem woli ludu, sami tę wolę wyrabiają. A jak wyrabiają, to już rzecz zbyt dobrze tej woli większości w rzeczywistości

H. Dembiński

68-me Posiedzenie Sejmiku

Na srebrnym ekranie

„Maski Erwina Reinera“ w „Hollywood“

Idzie się na występ Johna Gilberta do Hollywood z niepokojem. John Gilbert w roli salonowej, John Gilbert w roli eleganckiego Reinera. Rewelacja!

Ten sam John Gilbert, tak niezawodnie sekundujący Goleb Garbo we „Władcy miłości“, tutaj znów jako salonowiec — to stanowczo niepokojące.

I dopiero wychodząc z „Masek Erwina Reinera“ człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że cała jego teoria, że John Gilbert nadaje się na odwrócić wszelkich ról z wyjątkiem salonowych, w ten bierze.

Jest on bowiem, jako Reiner tak nieskazitelnie salonowy, tak elegancki i nawskroś dżentelmeński zewnętrznie, że o tem wszystkim co raz, gdy się nań we „Władcy miłości“ patrzyło, zaraz się zapomina.

Tyle o Gilbertcie. Jego partnerka Eva van Berne jest osobistością naogół nową na ekranie. Ma ona trochę z pastelowości Greta Garbo, wydaje się być równie inteligentną, niebanalną artystką, wcale ciekawą w ujęciu tematów, którym służy.

Ogólnie o filmie powiedzieć można tyle, że daleko mu do tych efektów i wrażeń, które dała powieść Wassermanna, na podstawie której jest osnuty.

Proszę: na podstawie której? — bo — w tem filmie niezupełnie odpowiada treści książki osobliwie gdy to dotyczy „akcji“ obrazu.

Czy John Gilbert nadaje się, swymi warunkami zewnętrznymi do kreowania roli Erwina Reinera? Jest to pytanie na które znajduje odpowiedź negatywną.

Zdaniem moim ma on w swej sylwetce, w swych odruchach zbyt dużo tego, co zdaje się utrudniać Reinerowi ukrycie właściwego „ja“. Stąd maski Reinera są u Gilberta zbyt mało maskami i ma się wrażenie, że „ciężka“ cała akcja obrazu otoczenie Erwina tylko dlatego nie zdaje sobie sprawy z jego właściwego „oblicza“, że tak mu nakazuje tekst scenariusza.

Bardzo efektowne są urywki filmu przedstawiające plastycznie różnicę zachodzących między myślami ludzkiemi a czynami i słowami które się wbrew tym myślom mówi.

Jeszcze nigdy hypokryzja życia towarzyskiego, tak plastycznie nie została przedstawiona oczom ludzkim, jak właśnie w obrazie pokazywanym obecnie w „Hollywood“.

Nad program dość ciekawa propaganda lotnictwa. Mam jej do zarzucenia jedynie to, iż zdjęcia są naogół niewyraźne.

Omega.

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od ciosków
Prow. A. PAKA

GEORGE GIBBS.

3) Żółty ptak

— Tak, jadę pojutrze na polowania.

Byłby odwrócił się. Znowu zapanowała milczenie. Cyryl patył w milczeniu, potem zniżył papierosa i rzucił do popielniczki.

— Wstrętne papierosy! Czy nie ma pan przy sobie tytoniu i bibułki do papierosów, Byfildzie?

— Owszem, mam! — kapitan wyjął z kieszeni tabakierkę i książeczkę z bibułką do papierosów.

Hammersley otworzył tabakierkę i powąchał.

— Niezła mieszanka, perski i turecki tyton.

Byfild skinął głową. Cyryl skreślił papierosa i zapalił.

— Dziękuję — westchnął z ulgą, — doskonały tyton.

Oddał tabakierkę kapitanowi i rozsiadł się w poprzedniej pozycji.

— Powinien pan pojechać ze mną do Szkocji, — zaproponował.

— Z przyjemnością, — odpowiedział Byfild, — ale nie wcześniej, aż się skończy wojna, teraz nie mogę.

— Dobrze. Pan wie, że zawsze będę panu rad. Bardzo będę zadowolony.

Hammersley obejrzał się po pokoju z roztargnieniem i w łustrze, nad głową kapitana dostrzegł gorące oczy Rizzio. Na chwilę przykuł dziwną siłą w patrywały się w siebie, lecz Hammersley ziewnął i wstał.

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich doleciał głosny szmer Rizzio:

— Nie trzeba sądzić tak surowo biednego chłopca, — mówił do Kiphe vena. — Mówię panu, że on nie jest niebezpieczny... najzupełniej niesko-

— Niech pan da, — rzekł do Byfilda.

Byfild podał mu nieduży przedmiot a w tej chwili do uszu ich do